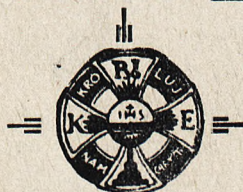


KRÓLUI NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI



Najśrodsze Serce Jezusa błogosławi ciężkiej pracy na roli...

Chrystus wśród dzieci

Przez polskie lasy
i barwne łąki,
łany zielonych pól,
gdzie kwitną maków,
bławatów pąki,
szedł Jezus Pan i Król...

Zoczyły Chrysta
niewinne dzieci,
przybiegły żywo doń,
a uzbierane
na łąkach kwiatki
niosły przemiłą woń.

— Ode mnie, Panie,
przyjm ten bukietik,
pachnie jak serce me!
woła do Króla
rycerzyk Miecik,
prośbę błagalną śle.

— Mnie znowu, Boziu,
tak nóżki bolą,
weź mnie na ręce Twe!
Litość miał Bozia
nad Stasia dolą,
przyjął w objęcia Swe.

I błogostawił
Jezus dzieteczki,
pouczał słodko je —
nakazał słuchać
zawsze mateczki,
nigdy nie czynić źle.

Kwiatuszków serca
od nich zażądał,
dobrymi w życiu być —
miłosnym wzrokiem
na nie spoglądał:

— Muszę w ich sercach żyć!

Z. L.

Jak Jacek naprawiał szkodę

Przykry był dzisiaj dzień w klasie. Już przed nauką zauważyły dzieci, że ktoś pozrywał w ogródku szkolnym najpiękniejsze kwiaty.

— Co też pani teraz robi? — myśleli wszyscy. A pani dopiero na przerwie poruszyła tę sprawę.

— Widzieliście już pewnie, jak ktoś zniszczył kwiaty w naszym ogródku. Donosili mi ludzie, że wieczorem uciekał stąd jakiś chłopiec. Przypuszczam, że to właśnie ów szkodnik... — Który to z was?

Chłopcy pobledli, bo pani patrzyła ostro, ale wzruszyli ramionami, co znaczyło: — To nie ja, to nie ja...

— Jak można było taką szkodę wyrządzić! — załamywała pani ręce. — Przecież wiedzieliście wszyscy, że tymi kwiatami mieliśmy przystroić ołtarz przed naszą szkołą na procesję Bożego Ciała.

— My nie wiedzieli! — krzyknął Jasiak... nagle poczerwieniał i rzekł zawstydzony: To nie ja zerwałem. Ja tylko kiedyś nie byłem w szkole i nie wiedziałem...

Dzieci jednak zaczęły go podejrzewać. Tylko pani zauważyła, że stojący za ławkami Jacek dziwnie pobladł.

— I co teraz zrobimy bez kwiatów? — spytała. Dziewczynki za-

częły płakać. Ktoś powiedział, że najlepiej poradzić się księdza katechety.

— Ja pójdę, proszę pani, ja... zawołało kilkoro dzieci naraz.

— Pójdzie sam Jacek — rzekła pani.

Chłopak uklonił się spuszczać głowę i wyszedł.

* * *

— Pani na szczęście niczego się nie domyśla — rozumował Jacek po drodze — skoro mnie wysłała do księdza. To bardzo dobrze, że ja sam... Ale jak ja to księdzu katechecie powiem...

— Kto umie broić, winien umieć nosić i skutki — przypomniał sobie słowa ojca.

— Ach, jaki byłem głupi! Teraz może ołtarza nie będzie. Co sobie o mnie ludzie pomyślą...

Gdy się znalazł przed drzwiami, zapukał i wszedł. Pochwalił Pana Boga.

— Proszę księdza katechety — zaczął szybko — nasza pani mnie tu przysłała. Stało się coś niedobrego...

— O niczym nie wiem.

— Bo to dopiero wczoraj.. Posłali mnie z domu do Wawrzka, to jest ojciec tej Ireny z drugiej klasy. Prosiłem, by nam pożyczył dużych grabi. A on nie pożyczył, tylko sobie drwił z nas, żeśmy dziady i wszyscy się ze mnie śmiali. A ja o mało się nie rozplakałem.

— Wiem jak to przykro. A potem co się stało?

— Ta Irena sypie kwiatki razem z naszą Zosią. Zawsze się chwali, że ma najładniejsze kwiatki, bo z ogródka pani. Więc sobie pomyślałem: — Będiesz ty miała kwiatki za te grabie! Wieczorem, ach, co sobie ksiądz kate-

cheta o mnie pomyśli, wkradłem się do szkolnego ogrodu i pozrywałem kwiaty. Dziś w klasie krzyk, bo przy szkole ma być ołtarz na Boże Ciało, a ja nie wiedziałem — i nie mamy kwiatów. Więc pani mnie tu przysłała...

— Oj, Jacek, Jacek — westchnął ksiądz katecheta. Czegóż ty narobił...

Jacka żal wielki ścisnął za gardło.

— Może się jeszcze da naprawić — szepnął. Ja zrobię wszystko, ino żeby ołtarz był...

* * *

Do klasy przyniósł Jacek list od księdza, w którym było, żeby się pani i dzieci nic nie martwiły, ale przyszykowały wszystko i jutro rano przyszyły do niego po kwiaty. Do sumy zdążą poukładać je we flakonikach. Pani była niezmiernie zdziwiona, skąd ksiądz katecheta weźmie piękne kwiaty. Ale patrząc na zmęczonego Jacka, pożałowała go i na razie nie pytała o nic.

Nazajutrz wczesnym rankiem, gdy ksiądz katecheta szedł do kościoła spowiadać ludzi, spostrzegł na swoim ganku więź pachnących kwiatów polnych — maków i bławatów. Właśnie furtka się otworzyła i wszedł Jacek. Bose stopy miał mokre od rosy, włosy rozwichrzone, a twarz uśmiechniętą. Podbiegł do księdza katechety.

— Teraz przyniosłem jeszcze białe rumiany i stokrotki. Może się przydadzą. Czy wystarczy tyle?

— Myślę, że dosyć — rzekł ksiądz katecheta. Idź już do domu i prześpij się jeszcze trochę.

— Kiedy teraz chciałbym iść do kościoła, do spowiedzi — rzekł Jacek, spuszczać oczy nieśmiało. Mogę iść do Komunii św., bom

jeszcze na czczo. A przebieg się po Mszy św.

Wstawił kwiaty do wody w wielkim dzbanie i pobiegł do kościoła.

Po sumie ruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem. Ludzie modlili się serdecznie i ciekawie oglądali ołtarze. Dziwowali się, gdy przyszedli pod szkołę. Jeszcze nigdy nie widzieli ołtarza ustrojonego w same polne kwiaty. Ach, jaki był ładny!

Jacek klęczał wśród dzieci szkol-

nych. Cieszył się bardzo, że Pan Jezus mu wszystko przebaczył, a teraz w Najśw. Sakramencie był tak blisko jego kwiatków.

— Prawdę mówił ksiądz katecheta — pomyślał — że Pan Jezus nie gardzi sercem skruszonym.

Dzieci nie domyślały się, skąd się te kwiaty wzięły. Ale pani dobrane wiedziała, bo jej Jacek po spowiedzi wszystko powiedział. I teraz patrzyła na niego tak serdecznie...

7.



Prawda, że to nieładnie tak płakać...

Jurek jest najmłodszy z dzieci. Pewnie dlatego rozpieszcili go trochę i nie można sobie było dać z nim rady. Wszystko chciał mieć, wszędzie chciał iść, a jak mu się sprzeciwiano uderzał w płacz, czasem także tupał nóżkami lub rzucił się na podłogę.

Aż raz kiedy urządził taki krzyk przy gościach, wujcio niespostrzeżenie wyjął aparat fotograficzny i zrobił zdjęcie. Na fotografii — jak widzicie — płaczący Jurek był tak brzydki, że wszyscy się z niego śmiali. Odtąd już rzadko płacze.

Czasem i starsze dzieci mają brzydki zwyczaj płakać o byle co, gdy tylko nie stanie się tak, jak one chcą. Jest to dowodem samolubstwa i trzeba się tego jak najprędzej oduczyć, bo Panu Jezusowi bardzo się to nie podoba.

Dziecko — mazgaj nie podoba się nikomu. Zresztą patrzcie na fotografię Jurka. Prawda, że to bardzo nieładnie tak płakać!